



PIOTR SEMLA

DOWÓD
ŻYCIA

zbiór 140 wierszy

PIOTR SEMLA

DOWÓD ŻYCIA

PIOTR SEMLA

DOWÓD ŻYCIA

© Copyright by Piotr Semla

Projekt okładki oraz ilustracje: Piotr Semla

(Materiały pobrane z www.pixabay.com

na podstawie licencji CC0)

ISBN e-book 978-83-7859-248-8

ISBN druk 978-83-7859-249-5

Piotr Semla

Self-Publishing

piotrsemla1@gmail.com

Zapraszam na moją stronę autorską:

www.piotrsemla.pl

**Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie,
rozpowszechnianie całości lub fragmentu bez pisemnej
zgody autora zabronione.**

Wstęp

Jednych interesuje astrologia, więc pośród gwiazd szukają swych mentorów. Inni są malarzami i kolorami swojej duszy ożywiają płótna. Jeszcze inni sprzedają kwiaty, by ich pięknem przyozdabiać świat.

Ktoś tworzy historię i zmienia losy świata. Ktoś inny jest badaczem i karmi ludzkość geniuszem swego umysłu.

Istnieją ludzie szczęśliwi, żyjący w domach zbudowanych z miłości. I ludzie samotni – którym noc zwierza się ze swych tajemnic.

Wszyscy kimś są i dokądś zmierzają...

A ja?

Ja tylko piszę wiersze...

Tym właśnie jestem. Wspomnieniami. Pragnieniami. Bólem i chwilami szczęścia...

I o tym właśnie piszę. O sobie. Bo muszę pokazać, że istnieję.
To ja. Mój dowód życia.

Ostatni powiew wiatru



Czerwona Iza

*Powiedz, gdzie ukryłeś swoją siłę,
chyba, że nie wierzysz już w szczęście...
Gdzie jest Twój dom i ogród ze snów...?*

Życ tylko powietrzem
karmić się wspomnieniem
walczyć o krople deszczu
i płakać tylko z nudów

Być ciągle zły
bo grzechem jest samotność
Nie otwierać ust
by nie zadawać bólu

Nie szukać ideału
nie żądać odpowiedzi
nie wiedzieć dlaczego
Zasłonić oczy uciec daleko

Nie wchodzić w drogę
nie zagradzać ścieżek
Niech idą prosto
prosto do nieba

Nie krzyczeć
ktoś może usłyszeć
potem pobiec za głosem
i zgubić się na zawsze

Być niewidzialną mgłą
Niech ludzie idą
tam gdzie im kazano
tam gdzie będą szczęśliwi

Nie mieć prawdziwych marzeń
mieć tylko takie jak oni
takie które można zawsze zmienić
przez które nie zgasisz słońca z tęsknoty.

Cel ostateczny

Pragnę kochać pragnę śnić
chcę mieć to o czym marzę
Każdego dnia mieć w oczach łzy
by tylko wiedzieć że czuję

Tak wielu ludzi ranić w oczy
by przyjąć wyzwanie i wygrać
Tak wielkie przestrzenie mieć za sobą
by z nimi walczyć i je pokonać

Pokonałem słabości by mieć swój ideał
wyzwałem świat, by być panem losu
zdobyłem przyjaciół by nie mieć wrogów
spełniłem marzenia bo świat się uchylił

Jestem już tak daleko lecz gdy mam zwyciężyć
staję w miejscu i muszę walczyć ze sobą
Tyle przeszedłem i już nie mogę przegrać
lecz jeśli wygram to co po mnie zostanie?

Cena bycia sobą

Mówili nie dotykaj – dotknąłem
mówili nie patrz – patrzyłem
mówili nie idź – poszedłem
mówili słuchaj – uciekłem

Kazali mi się poddać – walczyłem
kazali umrzeć – przeżyłem
kazali się śmiać – płakałem
kazali nienawidzić – kochałem

Odebrali mi głos – nie mówiłem
odebrali mi słuch – nie słyszę
odebrali mi wzrok – już nic nie widzę
odebrali mi życie – umarłem

Wszystko robiłem inaczej
by nie być jak oni
Nie można ich było przekupić miłością
utopili mnie w moich łzach

.... a ja chciałem tylko być sobą.

Gdzieś slyszalem

Ojciec powiedział mi
że gdzieś wschodzi słońce
Potem go znienawidziłem
i nigdy już nie widziałem

Matka powiedziała mi
że bardzo mnie kocha
Potem ją zraniłem
nawet nie wie jak mocno

Ktoś mi powiedział
że życie jest piękne
Potem je zmarnowałem
zbczyłem do samego dna

Mówiono mi kiedyś
że dam radę do końca
Potem nikt nie zauważył moich łez

kiedy w nich tonąłem

Ludzie powiedzieli mi
że nigdy nie będę sam
Potem wszyscy poznikali
nawet nie wiem gdzie poszli

Ktoś mi powiedział
że można latać
Potem stał się kimś innym
a mnie przykuto do ziemi.

Tam gdzie idę

Każdy krok przed tysiąc oceanów
krwawego horyzontu prowadzi
na wieczorny wschód
i nocny zachód

Wiele miejsc na nietrwalej platformie
stłumionych myśli
uparcie dążących do mrocznego dna
pustej doskonałości

Okruchy słońca chłodzą każdy liść
zwracając upadłe wspomnienia
gdzieś
na końcu nieustannego bólu milczenia

Jak kły tygrysa gryzą rodzący się dzień
a mur miłości bezradnie maleje
pozostawiając krawędź
nad niebem straconym.

Tęsknota

Nieogarnięta tęsknota
dalekich mi rzeczy cnota
dalekiej przyjaźni domu
jak ja mam się zwierzyć komu
Bo ona ciągnie w inny ląd
gdzieś w inny świat daleko stąd

Najpiękniejszymi myślami
kierujesz się tak latami
może być dobrze i będzie
nikt się marzeń nie pozbędzie
Bo właśnie z marzeń pochodzisz
powracasz a tam się rodzisz

Trzeba już wrócić do życia
i tamtej przeszłości zmycia
przeszkodziło przeznaczenie
zniszczyło nasze marzenie
Zanosi już w odległy czas